Rok XXXV | Niedziela 29 stycznia 1928 | Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Wobec Listu polskiego Episkopatu.

Zarysowują się już dziś jasno te linje, jakie różne stronnictwa wytyczyły sobie dla akcji wyborczej. Nas obchodzą tu przedewszystkiem stronnictwa, które się zawsze dotąd ogłaszały z tem, iż stoją na zasadzie katolickiej, a nawet przybierały odpowiednią nazwę jak Chrześcijańska Demokracja lub Stronnictwo Katolicko-Ludowe. Zarówno nazwa jak i program zobowiązują ludzi i stronnictwa i dlatego dziś jest ostatnia chwila zadać sobie pytanie, jak i o ile te dwa stronnictwa uzgodniły swoje programy wyborcze z Listem Pasterskim X. X. Biskupów, który tak często jest dziś na ich ustach? Czy naprawdę posłuchały one szczerze i bez zastrzeżeń wezwania Kościoła? Czy też może raczej są one podobne do syna ewangelicznego, w którym Jezus przedstawił ówczesny faryzeizm? Syn ten mówił do wzywającego go i rozkazującego mu ojca: „Idę, idę“, ale w istocie nie poszedł za wezwaniem i rozkazem. Ocena roli tych stronnictw jest nietylko wskazaniem, ale wprost koniecznością, gdyż potrzeba już dziś ustalić odpowiedzialność za posłuszeństwo wielkiemu wezwaniu XX. Biskupów i za te wszystkie następstwa, jakie stąd dla Kościoła i narodu wypłyną i wypłynąć muszą.

Zaczynam porachunek i krytykę od stronnictwa, którego odpowiedzialność jest największa.

I. Mam tu na myśli Chadecję. Niepodobna tu chyba tłomaczyć albo przypominać wezwania Listu Pasterskiego XX. Biskupów. Poza przypomnieniem obowiązku głosowania każdemu, poza wezwaniem wszystkich, by wybierali kandydatów uczciwych i katolików. List Pasterski wskazuje na zgubne skutki rozdziałów w obozie katolickim i narodowym, na szkody olbrzymie, jakie każdy rozdział Kościołowi przynieść musi w tak w przełomowej chwili jak dzisiejsza, gdzie nieprzyjaciel i wróg Kościoła idzie przeciw niemu zwartą falangą i zwartemi szeregami. List Pasterski XX. Biskupów nie jest tylko zwykłem wezwaniem do zjednoczenia. Jest on potężnem zaklęciem, a zarazem sądem na tych, którzyby się dziś jeszcze partyjnie dzielili i przy urnie wyborczej głosy rozbijali.

Otóż gdyby Chrześcijańska Demokracja miała szczere chęci pójść za wezwaniem XX. Biskupów do jedności, to byłaby się połączyła z temi stronnictwami, które śmiało i od pierwszej chwili na zasadzie katolickiej i na programie katolickim się oparły i Chrześcijańską Demokrację do współudziału zaprosiły. Tylko w ten, a nie inny sposób, można było pozytywnie stwierdzić, iż bierze się serjo wezwanie Listu Pasterskiego, bo w obecnych warunkach tylko na tej drodze da się osiągnąć prawdziwe zjednoczenie. Tymczasem co czyni Chrześcijańska Demokracja?

Niby idzie za wezwaniem tych, co ją do jedności wzywają, jawią się jej delegaci na pierwszem wstępnem zebraniu, ale równocześnie na własną rękę podejmuje Chrześcijańska Demokracja pakt swój z Piastem. Gdyby to stronnictwo mniej myślało o sobie, a więcej o wskazaniach Listu Pasterskiego, toby się wprzód połączyło z innemi stronnictwami na zasadzie katolickiej w jeden blok, a potem wspólnie z niemi zwróciłoby się do stronnictwa, które się jeszcze dotąd nie opowiedziało wyraźnie za katolicką zasadą. A jeżeli już Chadecja szczerze myślała o nawróceniu Piasta na program katolicki, to nie należało zaczynać pertraktacji z lewem skrzydłem Piasta, gdzie wpływy niekatolickie były aż nadto wszystkim znane: dodać też należy, że właśnie ten odłam Piasta (z którym wszedł w pertraktacje p. Chaciński) w wypowiedzeniu swych przewódców zdradził się niedwuznacznie z tem, że nie jest jego celem i zamiarem stworzenie jednolitego obozu katolickiego, że raczej potrzebny mu jest katolicyzm i Chadecja dla stworzenia w przyszłym Sejmie centrolewu tj. organizacji lewicowej, w której chrześcijańskie stronnictwo miało odgrywać rolę pomocnika i służalca w działaniach liberalnych, a choćby tylko pośrednio antykościelnych. W ten sposób p. Chaciński utracił w samym obozie Piasta tych, którzy chcieli szczerze bloku katolickiego, a przedewszystkiem rozbił blok katolicki i uniemożliwił go. Bo wprawdzie oświadczył p. Chaciński, że przyprowadzi zbłąkanego syna na łono Kościoła i szczerze

myśli o bloku katolickim, to jednak inne stronnictwa odrazu przejrzały właściwe zamysły p. Chacińskiego, zwłaszcza, że te się nie utrzymały w dziedzinie platonicznej.

Przejrzały odrazu, że p. Chacińskiemu nie tak znów bardzo zależy na wielkich tendencjach apostolskich, ile raczej na asekurowaniu swoich mandatów, z których nie wszystkie byłyby tak pewne, gdyby w myśl XX. Biskupów miała być selekcja ludzi. Panu Chacińskiemu zależało na tem, aby przesądzić z góry przez fakt dokonany tworzenie bloku i by stanąć wobec stronnictw, które o bloku myślały i marzyły, do targów politycznych. Te właśnie cele p. Chacińskiego przejrzała nietylko Narodowa Demokracja i stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, ale i te stronnictwa konserwatywne, które z ks. Januszem Radziwiłłem na czele, jak to jasno stwierdza świeżo umieszczony w pismach interview z księciem, szczerze pragnęły pójść za głosem Episkopatu, zwłaszcza, że z tej głównie strony skierowały się oferty do p. Chacińskiego. Oczywiście z chwilą, gdy p. Chaciński stanął nie na zasadach Listu Pasterskiego, tak ideowo i tak silnie wskazującego potrzebę wyrzeczenia się partyjności, lecz gdy wręcz wyszedł z założenia partyjnego i z targu o liczbę mandatów, z tą chwilą podstawy Bloku katolickiego skruszyły się i rozpadły.

A jeśli w ostatniej jeszcze chwili Chadecja nie nawróci z swej drogi, to poniesie ona przed historją i Kościołem odpowiedzialność za rozbicie Bloku, za zmarnowanie wielkiego hasła Listu Pasterskiego, za rozbicie obozu katolickiego, za dopomożenie do zwycięstwa lewicy.

Wszelkie zapewnienia Chadecji, że droga przez nią obrana wiedzie do celu, są już dziś obalone przez wymowniejsze po nad wszystko fakty.

Wszelkie jej próby zrzucenia ze siebie odpowiedzialności za niszczycielską swoją robotę, przedstawi jeszcze jaskrawiej najbliższa historja. Niestety, robota Chadecji jest tem boleśniejsza, że nietyle się ona wspiera na swych organizacjach, które jak to widzieliśmy w wyborach komunalnych, są słabe a często żadne, ile raczej liczy ona wyłącznie na swą chrześcijańską firmę, która ma maskować wśród kleru i ogółu jej właściwe zamiary, dziś wprost już w swych skutkach w interesa Kościoła godzące.

Jestto zjawisko tem smutniejsze, że gdy Chrześcijańska Demokracja przeniesie hadel mandatowy ponad wielki interes Kościoła i Polski, to skruszy ona sama siebie i legnie pod gruzami.

A szkoda tej partji, szkoda ślicznego hasła, które wzięła na czoło, szkoda tylu w niej zacnych ludzi, lecz za mało przewidujących i dających się brać na lep szumnych frazesów i nieszczerych haseł.

* * *

II. Co do stronnictwa Katolicko-Ludowego, to już nie trzeba się silić na ocenę jego roli, bo ono już samo siebie oceniło. O ile p. Chaciński triumfuje z nawrócenia nawet lewego odłamu Piasta, o tyle stronnictwo Katolicko-Ludowe, zwalcza w dalszym ciągu nawet prawicowe dzisiaj skrzydło Witosa, które widocznie w przekonaniu stronnictwa Katolicko-Ludowego nie ma warunków, by stanąć na programie, wytkniętym przez List Pasterski XX. Biskupów.

Ale najciekawszem w zachowaniu stronnictwa Katolicko-Ludowego jest, że stronnictwo, zwalczające przez lata całe na równi Witosa i Bojkę i to z tych samych powodów, które dopiero zostały przytoczone, naraz samo się oddaje pod komendę Bojki i idzie z nim w programach politycznych na przełaj. Czy nawrócenie Bojki na Blok rządowy jest dla stronnictwa równoznaczne z jego szczerem nawróceniem na katolicyzm

Z dziedziny historji.

(Ciąg dalszy)

Wogóle nie możemy zgodzić się z tem wszystkiem, co autor pisze tu o znaczeniu reformacji i o „dobrym“ rzekomo jej wpływie na społeczeństwo polskie. Prawdą jest tylko, że ogromna część magnatów i szlachty przejęła się na pewien czas błędami Lutra, Kalwina i innych „reformatorów“ i zaczęła dążyć do utworzenia „narodowego kościoła polskiego“, że narzucała ludowi predykantów, wypędzając bezprawnie księży katolickich [1]), rozpowszechniając mnóstwo druków heretyckich, które wywoływały odpowiedzi ze strony katolickiej, że w ten sposób rozwinęła się literatura polemiczna w języku polskim. Ale pod wpływem reformacji nie powstało nowe życie religijne w naszym kraju i naród nie „zapalił się“ (jak pisze autor) do wykonania żadnych „wielkich i trudnych zadań“. Starano się wprawdzie wzmocnić władzę królewską (dopóki miano nadzieję, że Zygmunt August przyjmie doktrynę protestancką) i może byłoby to się powiodło, gdyby większość narodu przeszła na stronę Lutra czy Kalwina, ale można uważać za rzecz bardzo wątpliwą, czy to uczyniłoby Polskę państwem potężnem i czy wogóle wpłynęłoby korzystnie na jej dalsze losy.

Sam zresztą autor stwierdza w dalszym ciągu, że powstanie sekt protestanckich w Polsce „stało się jednem więcej ze *źródeł anarchji i zamętu*“ [1]), bo one „sprzeciwiały się teraz wszelkiemu wzmocnieniu rządu, przewidując słusznie, że pierwszy silny rząd ku ich wytępieniu się zwróci“ (str. 89) i że reformacja „w Polsce przegrawszy sprawę, nie dopiąwszy swego zadania, stawała się coraz więcej *czynnikiem roz-*

[1]) „Reformacja wywołała niesłychane bezprawie, tak, że hetman Tarnowski mówił: „Alež to luterstwo w *łotrowstwo* się zamieniło!“... Szlachta bezkarnie ograbiała kler parafjalny i kościoły. Wizyta biskupa Padniewskiego z r. 1565 daje smutny tego dowód (Archiwum kapituły krakowskiej) Archidiakon Krajewski znalazł wtedy 15 kościołów zrabowanych przez patronów i opustoszałych od lat 20-tu (tj. od r. 1545). Dwa były sprofanowane przez to, że patronowie sprowadzili heretyków, a ludność zmuszali karami do chodzenia na ich nauki.... Gorzej było w archidiakonacie lubelskim, bo wizytator znalazł tam na 35 kościołow 16 zrabowanych i opustoszałych. Jeden był sprofanowany przez ministra heretyka, którego sprowadził dziedzic Bełżyc-Brzeski, a ludność zmuszał pod karą 6 groszy do chodzenia na jego nauki“ i. t. d. (Z art. X. *Chotkowskiego* p. n. „Z doli i niedoli kleru niższego w XVI wieku“ w „Gaz. Kośc.“ z roku 1925, str. 26 n.).

[1]) Podkreślenia nasze. Dop. recenzenta.

i program katolicki? I czy tak świeży konwertyta tak urósł naraz w oczach katolickiego obozu ludowego, że sam, jak uczeń za mistrzem, idzie pod batutą Bojki i nazwiska swoich przedstawicieli kładzie na odezwie, gdzie Bojko jest prezesem?

Ale zależy nam tu przedewszystkiem na stosunku Katolicko - Ludowych do Listu Pasterskiego. Mamy właśnie odezwę D-ra Czuja, wystosowaną w imieniu stronnictwa do Bloku katolickiego, tworzącego się obecnie. Odezwa ta zaznacza na wstępie, że „z gorącem uznaniem wita inicjatywę podjętą“... przez tych panów, którzy stojąc na zasadzie Listu Episkopatu, wzięli się do utworzenia Bloku katolickiego. Partja Katolicko - Ludowa podaje jednak warunki, pod jakiemi mogłaby przystąpić do tego Bloku. Na warunki te można się zupełnie godzić, tem bardziej, że Blok katolicki w swej odezwie już je prawie wszystkie uwzględnił, należy tylko zrobić pewne zastrzeżenia.

1. Twierdzi Związek Katolicko - Ludowy, że powtórzenie zespołu wyborczego w rodzaju 8-ki jest sprzeczne z duchem Listu Pasterskiego. Na jakiej podstawie opiera X. Czuj to swoje twierdzenie? List Pasterski wzywa wszystkich do zespołu, a czyż 8-ka nie była zespołem partyj, opartych o program katolicki i narodowy? Nie była ona z pewnością zespołem idealnym, któryby wysuwał w myśl Listu Pasterskiego przedewszystkiem ludzi, a nie partje, ale czy był wówczas do pomyślenia zespół lepszy niż ten, jaki dała 8-ka? Czy może teraz będzie lepsze i większe dostrojenie się do Listu Pasterskiego, gdy Blok katolicki pójdzie do urny wyborczej rozbity na trzy odłamy?

2. Drugie zastrzeżenie odezwy odnosi się do stosunku z rządem; słuszną jest uwaga autora odezwy, że List Pasterski nie zwraca się przeciw rządowi, w myśl też tego wskazania Episkopatu, odezwa, podpisana przez przeszło sto osób, będąca moralnym zawiązkiem Bloku katolickiego, to samo ze swej strony oświadczyła; ale z tego, że ktoś nie idzie przeciw rządowi, niewolno wyprowadzić wniosku, jak to uczyniła odezwa, iż należy bez zastrzeżeń iść z rządem; bo na wypadek, gdyby listy rządowe miały jako kandydatów ludzi wrogo usposobionych dla Kościoła, to w myśl Listu Episkopatu i zasad etyki nie wolno na tę listę głosować. Słuszną jest uwaga odezwy, podkreślająca za Listem Pasterskim polskiego Episkopatu wybujałe partyjnictwo, ale należałoby tą uwagą obdzielić sprawiedliwie wszystkich. Jeżeli zaś od chwili ukazania się Listu Pasterskiego, wzywającego do jedności i zgody, są ludowe gazetki z programem katolickim, które wciąż ujadają to na osoby innych partyj, lub na partje same i szczepią tem w ludzie ducha partyjnictwa, to chyba nie sam tylko Blok katolicki zasługuje na memento o partyjności. Jeśli już komu tak bardzo podoba się modlitwa faryzeusza w świątyni: „Panie Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako ten celnik“, to już sam takt i przyzwoitość wobec Listu Pasterskiego nakazywałyby, by tych biednych celników nie tak bezustannie na czarno malować i urządzać na nich ustawiczną nagonkę, to w artykułach, to w karykaturach, to w zjadliwych wierszykach. Poza temi zastrzeżeniami można tylko przyklasnąć odezwie Katolicko-Ludowej, można z uznaniem podnieść jej szacunek dla Listu Pasterskiego, można podnieść, iż tłómaczy dobrze ducha jego i cieszyć się szczerze z „gorącego uznania“, przesłanego przez stronnictwo Katolicko Ludowe do twórców Bloku katolickiego i z gotowością tego stronnictwa, by doń przystąpić.

Możnaby to wszystko przyjąć... gdyby nie to, że się pojawiła odezwa, w której ci sami, co wyciągają rękę do łączności z Blokiem, kładą nazwiska swoich przedstawicieli na innej zupełnie

---

stroju i zamętu. Łatwo to bardzo zrozumieć, jeśli tylko zechcemy pamiętać, że protestantyzm nie żądał i nie wyrobił sobie tej samoistności, jaką Kościół katolicki posiadał, lecz cały byt swój i urządzenia opierał na ścisłym związku z państwem i jego władzą rządową. Gdzie go ta władza odepchnęła od siebie, gdzie do kościoła narodowego, panującego siłą przymusu, doprowadzić nie zdłał, tam przeciw tej władzy się zwracał. Klęską dla niego stała się nawet swoboda wyznania, wyrzeczona w konfederacji religijnej z roku 1573, utrudniła mu bowiem organizację i stworzenie kościelnej władzy, ułatwiła rozbicie się na rozliczne sekty.... Obejmował protestantyzm już tylko mniejszość narodu, a podzielony na sekty, nawzajem się ze sobą wadzące, zapuścił się w subtelne dogmatyczne spory, rodził nieraz nawet na polu politycznem dziwaczne teorje. Zwolennicy jego, widząc przerzedzające się z każdym dniem swoje szeregi, tem większą zapalali się namiętnością, dla utrzymania swego stanowiska zaczęli się szamotać i zamiast, jak dawniej, do wzmocnienia rządu dążyć, starali się go osłabiać, ażeby siłą swoją nie stał im się niebezpieczny. Poszczególni kalwini, luteranie, a nawet arjanie nie mogli jeszcze dobrymi być obywatelami, ale jako całość, jako wyznanie byli ujemnym dla państwa czynnikiem“ (str. 112 n.).

Za „zasługę“ też poczytuje autor Zygmuntowi Staremu, że „stanowczem wystąpieniem przeciw luźnym reformacyjnym zachciankom uchronił kraj od zamętu“, chociaż wtedy jeszcze „zło szerszych nie przybierało rozmiarów“ (str. 54 n.).

Ale tu musimy uwzględnić także zdanie, wypowiedziane przez autora o scholastyce. Jest ono całkiem ujemne i dowodzi, że filozofja i jej historja mało mu są znane. Powtarza on tylko — bez żadnego uzasadnienia — zarzuty ogólnikowe, dobrze nam znane, które wytaczają przeciw scholastyce jej przeciwnicy. I tak czytamy na str. 11 tomu II-go, że „nie na ponurem tle scholastycznej wiedzy, lecz w brzasku odrodzenia rozwijając się, zaczyna Polska“ (za Olbrachta i Aleksandra) „skupiać wszystkie swoje siły, ażeby w walce o najwyższe zagadnienia ludzkości współzawodniczyć“. A dalej (na str. 39): „Nie była to już zaskorupiała, scholastyczna, średniowieczna wiedza, do której ogół się garnął, ale odrodzona literatura starożytna“ i t. d. Na str. 51: „Mówiliśmy już o wielkiem rozprężeniu

organizacji wyborczej. Na niej to w idylicznej harmonji i zgodzie widnieją nazwiska księży i prałatów, obok żydów Sare, Epstein i Rubel. (Głos Narodu z 19 I 1928 według Nowej Reformy), albo obok ludzi, co najmniej podejrzanych o łączność z socjalizmem. Czy to ma być rękojmią dla żądania Listu Pasterskiego, powtórzonego w odezwie stronnictwa Katolicko-Ludowego, aby głosować na ludzi o przekonaniach katolickich? Czy raczej dla każdego, kto wie o tem, do czego ów zespół zmierza, gdzie się znaleźli Katolicko-Ludowi, nie jest wręcz inaczej? Doprawdy, gdy się zestawi z jednej strony odezwę stronnictwa, zwróconą w stronę Bloku, a z drugiej wejrzy się na fakt dokonany sojuszu tego stronnictwa z radykalnymi wodzami, to niewiadomo, co o tem sądzić, bo w jednej ręce trzyma to stronnictwo List pasterski i powołuje się nań, ale zdaje się, że go trzyma lewą ręką, bo drugą rękę i to prawicę, wyciąga do wręcz przeciwnego obozu, nie wstydząc się figurować w towarzystwie, które dla firmy katolickiej musi być kompromitujące.

Teraz wiemy, dokąd to wszystko zmierza. Wiemy, że Katolicko-Ludowi pójdą głosować bez żadnych zastrzeżeń na listy, gdy tylko będą opatrzone pieczęcią bloku rządowego. Teraz wiemy, że będą na nie głosować, choćby się na nich znaleźli wrogowie Kościoła. I widzimy w jednem oświadczeniu, jakie składa publicznie X. Czuj w imieniu swego stronnictwa, że potrzeba głosować na kandydatów katolickich, a w drugiem faktycznem ogłoszeniu, widzimy sprzęgnięty obóz katolicki z wszelkiego rodzaju radykalizmem, który przecież pod takim patronatem jest więcej niż pewne, że się odbije na listach wyborczych. A jeśliby sumienie ludu, który ma iść do urny wyborczej, wzdrygnęło się na to, iż niewolno iść wbrew sumieniu i wbrew wskazaniom Biskupów, by głosować na kandydatów wrogich katolicyzmowi, to wówczas zespół księży w odezwie komitetu razem z żydami i radykalizmem, będzie dla tego ludu uspokojeniem i rozgrzeszeniem.

Albo jest to tak daleko idąca naiwność, która winna być aż nadto dostatecznym powodem, by stronnictwo Katolicko-Ludowe wycofało się z polityki, w której tylko szkodę Kościołowi przynieść może, lub jest to nieszczerość, która pozwala sobie urządzać zabawkę i kpiny z Listu Pasterskiego XX. Biskupów [1]).

Na tem kończę tę nad wszelki wyraz bolesną analizę i stwierdzam, że wielkie hasło zjednoczenia, wydane w wielkiej, przełomowej chwili przez List Episkopatu, hasło, które przemówiło do sumień w Polsce i które jedynie było zdolne skupić przy urnie wyborczej wszystkich katolików, zostaje zmarnowane przez małe kramarstwo polityczne i przez nieposłuszeństwo wskazaniom Biskupów ze strony tych właśnie, którzy mając ciągle List Pasterski na ustach, przeczą mu całem postępowaniem swojem.

Owoce tej roboty są już teraz tak jasne i oczywiste, że niepotrzeba aż czekać na historję, bo już dziś sąd i wyrok na nich są w czynach i robotach widoczne i dojrzałe.

Nowy odpust zupełny.

Z okazji włoskiego kongresu eucharystycznego, który się odbył jesienią 1927 r. w Bolonji, w wspaniałej bazylice św. Dominika, gdzie też leży ciało świętego Założyciela zakonu, Magister generalny (generał) OO. Dominikanów zwrócił się z prośbą do Ojca św., by raczył uświetnić i upamiętnić tę wielką uroczystość przez nadanie odpustu tym wszystkim, którzy odmówią różaniec przed Najśw. Sakramentem.

[1]) Uwagi o S. K. L. dadzą się zupełnie przystosować do lwowskiej Chadecji.

religijnem, moralnem i umysłowem, które się objawiło ku schyłkowi średnich wieków, jako konieczne następstwo scholastycznego systemu" (?!). Na str. 52: „Zbudził się jednak i Kościół katolicki do nowego działania, a legalni jego reprezentanci nie zardzewiałą bronią scholastycyzmu, ale nową bronią humanizmu i reformacji (?!) dokonali na soborze trydenckim wielkiej reformy wewnętrznej" i t. d.

Nie możemy tu naturalnie zbijać tych zarzutów i rozwodzić się nad znaczeniem filozofji scholastycznej i jej wartością. Uczynili to już w sposób bardzo gruntowny wybitni jej znawcy, jak M. de Wulf „Histoire de la philosophie medievale", wyd. najnowsze w dwóch tomach, Louvain 1925; M. Grabmann „Die Geschichte der scholastischen Methode" (2 tomy 1909 i 1911); „Die Philosophie des Mittelalters" (Lipsk 1921); Cl. Baumker „Die europaeische Philosophie des Mittelalters" (w „Die Kultur der Gegenwart" I, 5); Wehofer i Baumgartner w Ueberweg'a-Heinze'go „Grundriss der Gesch. der Phil. der patristischen und scholastischen Zeit", wyd. 9-te Berlin 1905 (por. bogatą literaturę tam cytowaną). W r. 1910 zamieściliśmy w „Gazecie Kośc." (str. 122 nn.) wyborną rozprawę X. dra Kazimierza Waisa p. n. „W obronie scholastyki" (wydaną osobno w tym samym roku we Lwowie, w której poddał ujemnej, ale całkiem słusznej ocenie książkę p. n. „O filozofji średniowiecznej wykładów sześć" prof. K. Twardowskiego (Lwów 1910).

P. Bobrzyńskiemu odpowiadamy tylko tyle, że po 1) o wartości scholastyki nie można wydawać wyroków na podstawie jałowych dysput z doby jej upadku, ale trzeba poznać i umieć ocenić dzieła największych jej przedstawicieli: św. Anzelma, bł. Alberta wielkiego i św. Tomasza z Akwinu, po 2-e: Głównych prawd, głoszonych przez tych myślicieli (istnienie Boga, Stwórcy wszechrzeczy i duszy nieśmiertelnej, obdarzonej wolną wolą), bronią do dziś dnia najwybitniejsi filozofowie, a mianowicie ci, którzy nie zeszli na manowce materjalizmu, panteizmu lub sceptycyzmu. Po 3-e: Ojcowie Soboru trydenckiego nie uczyli się mądrości od humanistów ani od „reformatorów", ale mieli przed sobą Sumę teologiczną św. Tomasza.

(Dok. nast.) *X. A. P.*

Przychylając się do tej prośby, Ojciec św. w iście królewskiej hojności otworzył wiernym dostęp do nowych łask duchownych, bo oto w brewe „Ad Sancti Dominici" z dnia 4 września 1927 r., nadał odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy po spowiedzi i Komunji św. odmówią przed Najśw. Sakramentem wystawionym, lub nawet ukrytym w tabernakulum cząstkę różańca.

Odpust ten można uzyskać toties quoties.

Podając rzecz tę do wiadomości P. T. Konfratrów, pragnę zwrócić uwagę na doniosłe znaczenie, jakie ma świeżo nadany odpust, przedewszystkiem u nas, gdzie nabożeństwo różańcowe jest bardzo lubiane i rozpowszechnione. Ileż to dobrego zrobi dla dusz kapłan, pouczając lud o tej nowej łasce Kościoła świętego! Wyznaczając jako pokutę sakramentalną bardzo często zmówienie różańca, zwłaszcza osobom niewykształconym i analfabetom, spowiednik przypomnieniem, że za każdą odmówioną część można uzyskać odpust zupełny, odda wiernym wielką przysługę.

Dla samej praktyki duszpasterskiej, będzie nie od rzeczy przypomnieć bardzo ważny w naszej kwestji kanon 931 § 3: „Christifideles qui solent, nisi legitime impediantur, saltem bis in mense ad poenitentiae sacramentum accedere, aut sanctam communionem in statu gratiae et cum recta piaque mente recipere quotidie, quamvis semel aut iterum per hebdomadam ab eadem abstineant, possunt omnes indulgentias consequi, etiam sine actuali confessione, quae ceteroquin ad eas lucrandas necessaria foret...." Tem bardziej, gdy się odprawia spowiedź tygodniową.

Celem uzyskania odpustu zupełnego w myśl brewe „Ad Sancti Dominici", wierni nie są wcale obowiązani mieć różaniec, trzymać go w rękach, przebierać paciorki, lub o ile go posiadają, nie musi on być poświęcony. Wystarczy, że odmówią 5 dziesiątków Zdrowaś Marjo, przyczem każdy dziesiątek rozpoczną modlitwą Ojcze nasz. Natomiast conditio sine qua non uzyskania odpustu jest rozważanie poszczególnych tajemnic różańcowych. Wystarczy to uczynić przed rozpoczęciem każdego dziesiątka lub przy końcu. Dobrym i dozwolonym, chociaż niekoniecznym, jest zwyczaj wymieniania każdej tajemnicy w każdem Zdrowaś Marjo po słowie Jezus.

„Meditari licet, vel immediate ante vel immediate post decadis recitationem, dummodo istae duae conditiones omnino serventur: scil. ut primo pro unaquaque decade sit uniuscuiusque mysterii meditatio; ut secundo mentalis Mysterii meditatio et vocalis precum recitatio ad invicem sibi immediate succedant et moraliter uniantur". Decr. auth. 273 ad 4. (Beringer S. J. Die Ablässe ihr Wesen und Gebrauch 15, n. 904, uwaga 3). *X.*

Dwa głośne systemy etyczne.

(Dokończenie).

System Herberta Spencera[1]) obejmuje widokręgi bez porównania szersze niż utylitaryzm Stuarta Milla. On zapatruje się na ludzkość jako na część wszechświata. Postęp jej jest częścią rozwoju, obejmującego wszystkie jestestwa, którego celem jest szczęście. Spencer przyjmuje naczelną zasadę utylitaryzmu, że dobrem jest to, co przynosi pożytek i co jest dla nas pożądane, ale on wprowadza wielką zmianę w metodę tej szkoły, bo według niego to, co jest pożądane, jest zarazem tem, co jest konieczne. Przez tę zaś konieczność nie należy rozumieć tylko tego co dla nas jest niezbędne, ale także to, co jest konieczne dla całego wszechświata, co wynika z natury wszechrzeczy i z praw, którym podlega życie. St. Mill wyprowadza całą moralność z jednego faktu: z pragnienia szczęścia: Spencer upatruje w tym fakcie konieczność i wywodzi prawo moralne (po swojemu pojęte) nie z faktu naszego pożądania osobistego, ale także z prawa konieczności powszechnej. On przyjmuje wszystkie przesłanki utylitarystów, ale dodaje do nich twierdzenie, że trzeba dążyć do osiągnięcia największej rozkoszy czyli największego szczęścia, stosując się do samych praw życia, w którem panują stałe stosunki przyczyn do skutków, a z tych stosunków moraliści nie zdają sobie dokładnie sprawy.

W całym wszechświecie panuje według Spencera prawo ewolucji, a prawo moralne jest ostatecznie identyczne z tem prawem ewolucji. Ludzkość jest tworem wszechświata, który ją kształtuje na swoje podobieństwo. Nauka nowoczesna dowodzi, że każde jestestwo, które chce żyć, musi dostosowywać się do środowiska, w którem żyje. Wszechświat jest środowiskiem, do którego dostosowuje się ludzkość, a etyka nie jest niczem innem jak tylko nauką o stopniach kolejnych tego dostosowania.

Już z tego widać, że etyka właściwa, jak ją pojmuje stara filozofja, jest wyłączona z systemu Spencera, niema tu żadnego prawodawcy, żadnych praw moralnych: są one zastąpione przez konieczność dostosowania się do środowiska i przez instynkty, któremi ludzie kierują się w swem działaniu podobnie jak zwierzęta. Posiadamy wszyscy pewien „instynkt moralny", odziedziczony po przodkach, których pouczało doświadczenie o użyteczności pewnych poczynań, a szkodliwości innych, o użyteczności np. altruizmu, a złych następstwach krzywdzenia bliźnich. W ten sposób powstawały rozmaite skojarzenia wyobrażeń z pewnemi czynnościami, ustaliły się w mózgach ludzkich, przechodząc z ojców na dzieci i wywierają wpływ przemożny na nasze postępowanie; jest to t. zw. „konieczność moralna", którą odczuwamy jako potęgę nad nami panującą, której ulegamy, nie zdając sobie z tego sprawy i łudząc się, że nasza własna wolna wola kieruje naszem działaniem.

Na to jednak dobrze odpowiada Guyan[2]), że „można zadać Spencerowi i jego zwolennikom pytania następujące: Dlaczego mam spełnić ten uczynek, który mi doradza wasza etyka, a o którym wiem dobrze, iż sprzeciwia się memu interesowi osobistemu? Jeżeli go nie spełnisz, odczu-

[1]) Spencer pisał bardzo dużo, ale swój pogląd na etykę wyłożył głównie w swem dziele p. n. „Principles of Morality", 2 tomy (1892—1893).

[2]) „La morale anglaise contemporaine" wyd. 5-te z r. 1904, str. 338 nn. Autor ten jest wprawdzie sam przeciwnikiem naszej etyki (por. nasz art. w nrze 3 G. K. z r. b.), ale jego krytyka systemów Milla i Spencera jest w wielu punktach zupełnie trafną; dużo też z niej tu korzystamy. Dop. autora.

jesz boleść wewnętrzną. Dlaczego miałbym ją odczuć, jeżeli nie czynię nic, coby było, bezwzględnie rzecz biorąc, moralnie złem? Bobyś naruszył ustrój nerwowy, odziedziczony po swoich przodkach, a organy naruszone sprawią ci koniecznie ból za pośrednictwem myśli i wyobrażeń przykrych. Ale te myśli i wyobrażenia, w których niema nic realnego, nie różnią się niczem od pewnych halucynacyj pospolitych: one podlegają tym samym prawom i jak te halucynacje, mogę je rozprószyć, uświadomiwszy sobie, że to są proste złudzenia: a czyż tej świadomości nie nabędę z chwilą, gdy będę zupełnie przez system wasz przekonany? Czyż wtedy nie będę zupełnie uwolniony od tego wszystkiego, co jest podobne do jakiejś boleści, do jakiegoś przymusu, do jakiegoś zobowiązania wewnętrznego, jakkolwiek zechcecie je nazwać?"

A w dalszym ciągu mówi ten sam krytyk (na str. 342) dobrze o tych tak licznych dzisiaj jednostkach, które już „uświadomiły sobie", że moralność jest właściwie tylko „odziedziczonym instynktem". Są to zbrodniarze inteligentni, którzy wiedzą, co robią, którzy otrzymali pewne wykształcenie, zdolni są do refleksji, ale moralnie upadli. Oni sceptycyzm wprowadzili w praktykę. Moralność jest dla nich chimerą, dobro i zło przesądem: każdy idzie za swoim interesem, a oni szukają go, gdzie go znajdą: wszyscy ludzie są egoistami, na inną modłę niż oni, ale niemniej od nich: tak można sformułować myśl ogólną, która ujawnia się w ich czynach i słowach, a ta myśl stanowi podstawę pierwotną i istotną wszelkiej doktryny wyłącznie utylitarnej.

Tak zwana „moralność" jest według Spencera ideą, którą znajdujemy w mózgu naszym gotową i która pobudza nas do działania, podobnie jak ptak znajduje w sobie gotowy obraz gniazda, który go nakłania do zbudowania gniazda rzeczywistego. Niczem innem nie jest w gruncie rzeczy „zmysł moralny": jak obraz gniazda tkwi w mózgu ptasim, tak człowiek ma w swoim mózgu typ społeczeństwa idealnego, tylko że jest to idea bardziej abstrakcyjna i nie występuje w kształtach materjalnych, bo ona obejmuje stosunki społeczne, które są bardziej skomplikowane niż składniki gniazda. Jest to pewien rodzaj h a l u c y n a c j i, która popycha do pracy dla dobra całej społeczności ludzkiej. Jest to halucynacja pożyteczna i konieczna, bo bez tego „zmysłu moralnego" społeczeństwo nie mogłoby istnieć, ale jednostki jej ulegające nie znajdują szczęścia własnego w tej idei, że przyczyniają się do stworzenia jakiegoś „społeczeństwa idealnego", które ma powstać kiedyś, może po wielu wiekach, jeżeli tymczasem nie zginie ludność, zamieszkująca dziś naszą ziemię. Czyż jednak odkrycie tej rzekomej „prawdy" nie uwolni bardzo wielu czytelników Spencera od wspomnianej „halucynacji" i czy nie przestaną wysilać się dla dobra przyszłych pokoleń, które mają kiedyś korzystać z ich prac i ofiar? Czy ta rzekoma „konieczność", która ma przynaglać wszystkich do tych wysiłków, jest naprawdę koniecznością, czy człowiek ulega tak samo przemożnemu wpływowi swego „instynktu" jak ptaszyna, budująca swe gniazdo? Czy Spencer udowodnił, że wolna wola jest tylko złudzeniem?

Filozofja ta nie może nikogo zachęcić do energicznego wytężenia woli, do pracy bezinteresownej dla dobra bliźnich, do wyrzekania się marnych i niegodnych człowieka rozkoszy: może ona raczej niejednego popchnąć w objęcia pesymizmu, który głosi ustami Schopenhauera i Hartmanna, że w życiu ludzkiem przeważą zło i cierpienie nad całą sumą rozkoszy, a szczęście jest tylko snem nigdy nie ziszczonym... *X. A. P.*

Międzynarodowy Akad. Zjazd Misyjny w Poznaniu.

Spostrzeżenia i refleksje.

IV. Perspektywy na przyszłość.

„Teraz trzeba odczekać, jakie będą wyniki Zjazdu". Kto i co ma odczekać? Pracownicy misyjni? Aż ktoś nowy, pozyskany, sam zacznie się rozglądać i próbować pracy dla misyj, którą my już nieco znamy?! Pracownicy misyjni mieliby patrzeć bezczynnie, miasto od razu jak najumiejętniej i najskrupulatniej korzystać z obudzonych energij, by żadna z cennych kruszyn, z takim trudem zdobyta, nie przepadła? W oczach zagranicy wytworzyliśmy sobie już wcale dobrą metodę pracy misyjnej. Zagranica pyta właśnie o tę metodę. Czy znamy ją sami? A jednak, rozglądając się po świecie, widzimy, iż mało który kraj może się pochlubić tak zwartym systemem akcji mis.! Pracownicy tamtejsi napotykają niejednokrotnie na większe jeszcze trudności, niż u nas, gdyż ludzie Zachodu intenzywniej pracują w o l ą, niż my, którzy kierujemy się słabszą od niej skłonnością, fantazją i polotem. Idzie nam praca łatwiej, niż tamtym, płyniemy niby żagiel po morzu, całą ochotą serca. I grunt u nas świeży. I tyle wolnych placówek dla zapalnych pomysłów. I tyle nieskażonej, dobrej woli. Czego nam brak, to — dowódców dla armji misyjnej.

Przyglądnijmy się swej pracy, która, jak słychać, tworzy „szkołę" dla niejednego kraju, najprzód na podkładzie rezolucyj zjazdowych: jest ich dziesięć. Jako najwłaściwszy punkt wyjścia całej rozbudowy akcji misyjnej naznaczona jest Encyklika Papieska Rerum Ecclesiae gestarum o misjach.

Poszczególne rozdziały są zajmujące i zasługują na podkreślanie ich przy każdym referacie misyjnym, dopóki rezolucje nie zostaną spełnione.

Najwięcej światła należy rzucać na trzy Dzieła Mis. Papieskie, a więc Tow. Rozkrzew. Wiary, Stow. św. Dziecięctwa i Dzieło św. Piotra Apostoła dla kształcenia kleru tubylczego, które to ostatnie Dzieło, istniejące u nas nieoficjalnie od roku, zajmujące się zbieraniem składek i pisaniem co miesiąc artykułów w „Różach św. Teresy", w ciągu bieżącego roku doczeka się oficjalnej opieki. Wszystkie inne istniejące organizacje mis. powinny stać się członkami jednego z trzech Tow. Mis. Pap.

Obowiązuje nas codzienna modlitwa za misje, która ma rozkrzewić u nas przedewszystkiem powołania misyjne wśród duchowieństwa świec-

kiego i zakonnego. Dotąd zakony nasze, zwłaszcza starsze, stały w cieniu zapomnienia, niechże z nich wyjdą świeże gałązki życia, dając misjom powołania i apostolstwo modlitw i ofiar. Zagranica wskazuje na potrzebę Instytutu Misyjnego z klerem świeckim, jak Medjolan, Betlejem, (Immensee, Szwajcarja), Paryż itd.: Mgr. de Guébriant, przełożony takiegoż Instytutu w Paryżu, interesuje się naszym skromnym, ale dzielnie rozbudowującym się zakładem podobnym w Lublinie. Katedra misjologji przynajmniej na jednym uniwersytecie, spodziewana jest już niedługo. W rezolucjach jest mowa o „dniu misyjnym" dorocznym. W Polsce wyznaczono go na ostatnią niedzielę września[1].

Sodalicje Marjańskie powinny mieć sekcję misyjną. Nauczycielstwo doprasza się kursu misyjnego. Plan nauki o misjach potrzebny jest zresztą dla wszystkich zespołów misyjnych. Pomówimy o nim innym razem. Nadmienimy tylko, że wyobrażamy go sobie jako kurs o najbardziej potrzebnych wiadomościach w sprawie misyjnej w takim mniej więcej zarysie, jaki przyjęto w konferencjach z fachowcami podczas zjazdu: 1. świat pogański; 2. front misyjny; 3. praca misyjna poza frontem; 4. historja misyj.

Zjazd Misyjny znacznie ożywił ruch między paniami, które korzystały ze sposobnej chwili, by wznowić istniejący w archidiec. Gn.-Pozn. od 1903 Związek Misyjny Pań (Polek) w zmienionej formie. Statut jest już w ręku Władzy duchownej.

Jeszcze rzut oka na to, co już jest (do 28. XI 27): Mamy więc 33 czasopisma mis., przeważnie organa towarzystw, domów i kół misyjnych, które z nowym rokiem dopraszają się wznowienia niedrogiego abonamentu. Liczymy mniejwięcej 43 zgromadzeń, pracujących dla misyj, z tego jedna trzecia dla Unji. Istnieje u nas 26 różnych towarzystw i dzieł pomocniczych misyjnych, z których cztery wybijają się na czoło, (poza trzema Tow. Mis. Pap.): 1. Koło Badań Nauk. nad religjami kościołów Wschodu, Lublin, Archidiakońska 7. 2. Koło Badań kwestyj Unji, Wilno, Uniwersytet, prof. Bossowski. 3. Koło studjów teologicznych przy fakultecie teol. Dział Misyjny, Warszawa Traugutta 1, Ks. Michalski. 4. Naukowe Koło Misyjne, Poznań, Semin. duch. ks. Hozakowski. Koła te nabierają szczególnej wartości wobec Zjazdu Unjonistycznego w lipcu 1928 w Polsce. Do nich zwracać się będą akademickie, kleryckie i gimnazjalne Koła Misyjne po materjały naukowe.

O Kołach Misyjn. młodzieży rozpiszemy się osobno. Chcielibyśmy całą siłą spożytkować obudzony na Zjeździe zapał między nauczycielstwem dla utworzenia Zw. Mis. Nauczycielstwa. Naliczyliśmy już 15 Sekcyj Mis. Sod. Nauczycielek, które dotąd nie mają centrali, ani jednolitego planu działania. I tutaj znów trzeba kierownika - apostoła, a rzecz rozwinie się ślicznie. Pobyt wśród nas młodego kleryka z Leodjum, delegata Dzieła zbierania znaczków dla misyj, przyczynił się na Zj. Naucz. do rezolucji popierania przez szkoły sprawy mis. tym skromnym sposobem (zbierają znaczki we Lwowie Ks. Dr. Szurek, sem. duch. i Ks. Dobiecki, Ujejskiego 8).

[1]) Por. art. Gaz. Kośc. z r. 1927, str. 577.

Zdołaliśmy zebrać tytuły około 100 polskich książek mis.

Adresy około 300 polskich misjonarzy i misjonarek można otrzymać w Sekretarjacie Misyjnym na całą Polskę w Poznaniu (Kancelarja J. Em. Ks. Prymasa). Sekretarjat ten należy też uważać za „zdobycz" Zjazdu Poznańskiego. Będzie to chyba najaktywniejsze środowisko misyjne, informacyjno-propagandowe w Polsce.

O terenach mis. Polski była już mowa przy innej sposobności.

Reasumując nasze plany na przyszłość, widzimy, że pozostaje nam, w kompleksie organizacyj mis. pomyśleć jeszcze o Związku Kler. Kół. M., po zaprowadzeniu ich we wszystkich seminarjach duch., oraz o Zw. Mis. Nauczycielstwa i o rozbudowie Kół Mis. Młodz. pozaszkolnej. Dopiero są tu początki. Gdy dwie pierwsze organizacje jeszcze założymy, to będzie komplet, obejmujący wszystkie warstwy społeczeństwa dla sprawy mis. podług wieku i wykształcenia.

Oto nasze perspektywy na szczęśliwy rozkwit akcji misyjnej w Polsce, w systemie, na który zwraca uwagę zagranica. Mówmy jej o własnych doświadczeniach, czerpiąc nawzajem z tego, co ona sama powiada, by w ten sposób przyspieszyć Międzynarodową Organizację Współpracy poszczególnych Kół Mis.!

Podkreślano zewsząd podczas dni zjazdowych nadprzyrodzoną atmosferę naszych uroczystości misyjnych. Dziękujmy Bogu, żeśmy mogli usłużyć Jego przenajśw. Sprawie i nie ustawajmy w dalszych, radośnych dla niej wysiłkach! Mamy ludzi, materjał, pomoc bliźnich i łaski od Boga, jeśli o nie prosić będziemy.

Niech i nadal rośnie Dzieło misyjne naszemi słabemi, pokornemi siłami i cieszy Najświętsze Serce Jezusowe! Zapuśćmy sieci!... *K. B.*

W sprawie obchodu Bema.

Na pytania rzucone przez X. H. W. (w Nrze 3 „G. K.") odpowiedź nasuwa się tej treści:

Nierozsądnie postąpił kapłan, który dał się wciągnąć do komitetu, urządzającego obchód ku czci Bema, lecz demonstracyjne usuwanie się z tego komitetu byłoby rzeczą jeszcze mniej rozsądną.

Prefekt w szkole, która urządza obchód ku czci gen. Bema, niech zajmie stanowisko neutralne. Błędem i nietaktem byłoby występowanie przeciwko uroczystości i występowanie na forum publicum z apostazją Bema.

Starajmy się obchodom nie przeszkadzać i nie zakłócać ich żadnym zgrzytem, ale czynnego w nich udziału, o ile możności, nie bierzmy. Od biernego jednak udziału (jako widz) ni proboszczowi ni katechecie usunąć się nie można. *X. F. B.*

Sprawy religijne.

Przeciw „koncertom" w kościele. Kurenda Kurji Metrop. we Lwowie przypomina zakaz swego Arcypasterza ogłaszania w dziennikach produkcyj muzykalno-wokalnych w czasie nabożeństw kościelnych. Wiernych bowiem zapraszać się winno na nabożeństwa, a nie na koncerty w kościele.

Z Francji. Zamach na wolność sumienia. Adwokat Marceli Rivier, przydzielony do trybunału apelacyjnego w Grenobli, został zmuszony przez prokuratora generalnego Pailhe'go do ustąpienia ze swego stanowiska z powodu, że jest prezydentem młodzieży katolickiej w Grenobli. Prokurator bowiem orzekł, że przewodnictwo w związku katolickim nie da się pogodzić z urzędem członka trybunału! Napróżno przedstawiał mu Rivier, że stowarzyszenie wspomniane młodzieży nie jest politycznem, prokurator nie chciał zdania swego zmienić. Fakt ten wywołał protesty w dziennikach, także niekatolickich, a członek Izby Deputowanych Bergey wniósł w tej sprawie interpelację do ministra sprawiedliwości Barthou, zapytując, czy urzędnik albo członek trybunału ma prawo należenia do legalnego związku filozoficznego lub religijnego i co minister sądzi o fakcie przytoczonym? — Na to odpowiedział minister 21-go grudnia roku zeszłego:

„Sędziowie korzystają, równie jak wszyscy obywatele francuscy, z zupełnej wolności sumienia. Mogą więc należeć do stowarzyszeń legalnych politycznych albo religijnych, które nie nakładają członkom swoim obowiązków, nie dających się pogodzić z wykonywaniem ich funkcyj sądowych, ale nie powinni obejmować kierownictwa związków politycznych wrogich ustawom, których wykonywanie mają zabezpieczać jako sędziowie. Na to zwrócił uwagę — zgodnie z kancelarją i z jak największą oględnością p. Rivier'a prokurator generalny w Grenobli, a gdy p. Rivier nie chciał się do tego zastosować, wezwał go do ustąpienia z wymienionego trybunału. Zresztą zachowanie się p. Rivier'a stwierdziło dostatecznie niezgodność, która zachodziła między jego urzędem a dążeniami politycznemi stowarzyszenia, którego został prezydentem“

Odpowiedź ta wywołała protest komitetu naczelnego stowarzyszenia katolickiej młodzieży francuskiej, które nie jest wcale politycznem ani nie występuje „wrogo“ przeciw ustawom, tylko musi żądać zmiany ustaw niesprawiedliwych, krępujących wolność Kościoła i nauczania, a tego przecież rząd nie ma prawa nikomu zakazywać. W tym wypadku dokonano zamachu na niezawisłość sędziów i wyrządzono jednemu z nich krzywdę, która domaga się naprawy (Według „Oss Rom.“)

Gwałt schizmatycki. Schizmatycy greccy nie dopuścili zarówno w święto Bożego Narodzenia jak Trzech Króli katolickich duchownych do odprawienia nabożeństwa nad Żłóbkiem Chrystusowym w Betlejem, przyczem wyrzucili gwałtem księży katolickich z groty i przerwali nabożeństwo katolickie. W święto Trzech Króli doszło do tego, że dwaj franciszkanie włoscy i jeden portugalski zostali przez schizmatyków zbici aż do krwi. Skutkiem tego, miejscowe władze angielskie kazały usprawiedliwić się napastnikom greckim. Konsulowie włoski i hiszpański, w których kompetencji znajdują się sprawy portugalskie, zrobili właściwe przedstawienie rzeczy wobec władz angielskich. Katolicy postawili żądanie, aby uwzględniono i uznano ich prawo do odprawiania nabożeństwa w świętych miejscach Palestyny

Zjazd księży polskich w Kanadzie. Po raz pierwszy w życiu polskiego wychodźtwa w Kanadzie odbył się zjazd kleru polskiego, pracującego w tej części kontynentu amerykańskiego. Powołała go do życia myśl założenia Zjednoczenia Polskich Kapłanów w Kanadzie, analogicznie do Zjednoczenia Kapłanów, łączącego kler polski w Stanach Zjednoczonych. Zjazd odbył się w tych dniach w Winnipegu na plebanji parafji św. Ducha w obecności 25 kapłanów, przybyłych z najrozmaitszych stron Kanady. Na przewodniczącego Zjazdu powołano X. prał. W Helenowskiego z Montrealu. Zjazd rozpoczęto wysłaniem hołdowniczych depesz do Delegata Apostolskiego z Montrealu i X. kard. prymasa Hlonda. Narady trwały dwa dni, podczas których uczestnicy wysłuchali i przedyskutowali szereg zagadnień życia emigracji polskiej w Kanadzie, liczącej już około stu tysięcy naszych rodaków. Poza duszpasterstwem omawiano też potrzebę założenia towarzystwa imigracyjno-kolonizacyjnego, któreby wyrwało nasz lud w Kanadzie ze szponów wyzysku, uprawianego przez rozmaitych agentów i wydrzygroszów. (KAP).

Udział uczonych katolickich w nauce o elektryczności. Amerykański tygodnik katolicki „America“ zestawił listę 33 katolickich uczonych, którzy dzięki wynalazkom swym na polu badań nad elektrycznością, zyskali światową sławę. Współcześnie pracuje w tej dziedzinie O. Edm Almeida T. J. (1893) Hiszpan, który zdobył światowy rozgłos, dzięki najnowszemu swemu wynalazkowi akumulatorów.

Oto alfabetyazny spis odkrywców i badaczy katolickich: Ampère (um. 1836, Francuz, Beccaria (um. 1781), Włoch, A. Becquerel (umarł 1878), Francuz, Henr. Becquerel (umarł 1908), Francuz, Branly (umarł 1846), Francuz, M. Carre (umarł 1863), Francuz, J. J. Carty (ur. 1861), Amerykanin, X. Caselli (um. 1891), Włoch, Ch. Coulomb (um. 1806), Francuz, E. Creighton (umarł 1874), Amerykanin, P Delany (um. 1924), Amerykanin, P. Divisch (um. 1765), Czech, Ziani de Ferranti (1864), Anglik, J. L. Foncault (um. 1868), Francuz, L. Galvani (um. 1798), Włoch, A Corden (um. około r. 1750), Szkot, Z. Th. Gramme (um. 1901), Francuz, X. Hany (um. 1822), Francuz, J. W. Mackay (um. 1902), Amerykanin, G. Marconi (1875) Włoch, M. Melloni (um. 1854), Włoch, A. Meucci (um. 1889), Włoch, J J. Montgomery (um 1911), Amerykanin, E J. Nally (1859), Amerykanin, L. Nobilli (um. 1835), Włoch, X. J. A. Nollet (um. 1770), Francuz, A Pacinetti (um. 1912), Włoch, G. Plante (um. 1889), Francuz, E. Raymond-Barker (1857), Anglik, Th. O'Conor Sloane (1851), Amerykanin, A. Volta (um. 1827), Włoch, E. Jerzy von Kleist (um. 1748), Niemiec.

Z obozu wolnomularskiego. Tygodnik „Szczerbiec“, wychodzący w Warszawie (Leszczyńska 7, m. 2) przypomina w nrze 25 (artykul M Skrudlika: „Zamachy na Kościół katolicki w Polsce“) następujące doniesienie czeskiej ajencji prasowej Central European Press (Ceps):

„Na kongresie wolnomularskim, który obradował pod koniec lipca 1926 r. w Bukareszcie, wyróżniono specjalnie delegatów polskich, oraz stwierdzono, że wolnomularstwo odgrywa dziś wybitną rolę w Polsce. Szereg wybitnych polityków, należących do lóż masońskich w Polsce, zostało posuniętych w szczeblach hierarchji masońskich. Szczególną pochwałę otrzymał redaktor „Głosu Prawdy“ p. Wojciech Stpiczyński“.

Jeśli zaś chodzi o program prac masonerji, to na zjeździe lóż „Wielkiego Wschodu“, który się odbył w Genewie w 1922 r., ustalono program następujący, obowiązujący wszystkie loże:

1) popieranie ruchu sekciarskiego,

2) udzielanie pomocy i poparcia organizacjom teozoficzno-ezoterycznym i wolnomyślicielskim,

3) zwalczanie szkoły religijnej,

4) dążenie do rozdziału Kościoła od państwa,

5) uprawianie propagandy na rzecz wprowadzenia rozwodów i ślubów cywilnych.

Ślub w nieobecności pana młodego. W kościele parafjalnym w Cieszynie odbył się w dn. 11. b. m. cie-

kawy ślub. Na ślubie pan młody, który przebywa w Argentynie, zastąpiony był przez szwagra młodej pani. Równocześnie odbywał się ślub męża panny młodej w Argentynie, gdzie panią młodą zastępowała inna pani. Ślub ten ze względu na niezwykłą formę wzbudzał ogólne zainteresowanie.

Katolicy w Australji. Kościół katolicki w Australji i Nowej Zelandji liczy 1,320.046 członków. Kler składa się z 7 arcybiskupów, 17 biskupów, 11 wikarych apostolskich, 1.799 kapłanów, 2704 siósrr i 913 braci zakonnych. (Les Nouvelles Relig.).

Stan katolicyzmu na Łotwie. Łotwa liczy obecnie 441.601 katolików, którzy tworzą archidiecezję ryską, bezpośrednio zależną od Stolicy Apostolskiej. Arcybiskupem jest Antoni Spryngowicz, sufraganem X. biskup Józef Rancans. Archidiecezja utrzymuje gimnazjum katolickie w Aglonie i seminarjum duchowne w Rydze, w którem w r. b. jest 59 alumnów. Zdolniejszych alumnów archidiecezja wysyła na dalsze studja do Rzymu, Wiednia i Strasburga. Archidiecezja podzielona jest na 12-cie dekanatów, 106 parafji i posiada 119 kościołów i 27 kaplic filjalnych. Rząd nie płaci pensyj duchowieństwu, a cały ciężar utrzymania duchowieństwa i instytucyj katolickich spada na barki katolików. Majątki kościelne zostały skonfiskowane; kościołom parafjalnym zostawiono po 18 ha gruntu.

W sprawie odezw wyborczych.

Zapytują się nas, co robić, jeżeli różne bloki wyborcze zwracają się do księży z żądaniem podpisywania odezw.

Radzimy odezw nie podpisywać, a temsamem nie wiązać się zawcześnie z żadnem stronnictwem, zwłaszcza, że sytuacja wyborcza nie jest jeszcze z punktu widzenia katolickiego wyjaśnioną. *Redakcja.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 48. W pewnej miejscowości kierownik szkoły zażądał od księdza parafjalnego świadectwa lekarskiego, gdy opuścił z powodu bolu głowy jeden dzień nauki. Czy kierownik szkoły miał do tego prawo? *X. P.*

Pytanie 49. W parafji X. zdarzył się wypadek: przez pomyłkę ochrzczono i zapisano w metrykach chłopca na imię dziewczynki. Rodzice chrzestni, może nawet i nie ze złej woli powiedzieli księdzu, że to dziewczynka i ksiądz ochrzcił jako dziewczynkę i zapisał. Po kilkunastu latach okazuje się ta pomyłka. Czy ważny chrzest? (Błąd co do osoby). *F. R.*

Pytanie 50. W parafjach wszędzie istnieją róże żywego różańca i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się zmiana tajemnic z nauką kapłana. O czem ma się mówić i skąd można czerpać materjał do tych przemówień? *F. R.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Józef Piechowicz.

Mortui vivunt memoria vivorum i to nieraz nie tyle w pamięci swej braci w Chrystusie, ile ludzi świeckich, wśród których pracowali. Takie to właśnie wspomnienie ludzi świeckich skłania mię do skreślenia tych wspomnień o ś. p. X. Józefie Piechowiczu, proboszczu w Nockowej, dekanatu wielopolskiego, diecezji tarnowskiej.

Urodził się w Gorlicach w roku 1866, gimnazjum ukończył w Nowym Sączu, święcenia kapłańskie otrzymał w Tarnowie w roku 1892, ukończywszy studja teologiczne z bardzo wielu eminencjami. Pracował jako wikarjusz po największych w diecezji parafjach, jak Borzęcin, Szczurowa, Lisia góra, Ropczyce; jako administrator w Męcinie i Okocimiu. Pracował z zapałem i rozmachem, nie szczędząc i sił fizycznych i wielkich zasobów ducha prawdziwie kapłańskiego. Praca po wielkich parafjach pozwoliła mu poznać doskonale duszę ludu, jego zalety i przywary i sposoby pracy kapłańskiej w przeróżnych jej odmianach. Wymowne tego dowody znalazłem w papierach parafji Nockowa, a zwłaszcza w jego referacie „O budowie kościołów filjalnych". Referat ten jest doskonałym dokumentem, ile znaczy w życiu i pracy kapłana pilna obserwacja życia parafjan, jak przemyślnym ona czyni duszpasterza, jak potężnie podsyca gorliwość o dusz zbawienie i niezmordowanym w trudzie i wysiłku w pracy nad niem urabia.

W roku 1904 zostaje ś. p. X. Józef proboszczem w niewielkiej parafji Ocieka. Zastaje mizerny, chylący się do upadku kościółek i plebanję, ale i ten nędzny dom Boży utrzymuje w czystości i schludności, tak, iż po wizytacji biskupiej otrzymuje w uznaniu za to dekret pochwalny wraz z życzeniem, by nową wybudował świątynię Bożą. I wybudował w biednej parafji w niedługim czasie piękny dom Boży, plebanję i ochronkę nie szczędząc i swego własnego grosza. Władza w uznaniu odbarza go przywilejem expositorium canonicale. Był również dobrym gospodarzem-rolnikiem; za płody rolne z gruntu plebańskiego otrzymuje na wystawie złoty medal. W roku 1911 otrzymuje probostwo w Nockowej. Parafja to duża, ale nie zraża się jej ogromem. Jako dobry pasterz pracuje gorliwie w kościele, zwłaszcza troskliwą opieką otacza i krzewi Arcybractwo Adoracji Najśw. Sakramentu. W niejedną niedzielę po całodziennej pracy w kościele zamiast odetchnąć u sąsiadów, robi ekskursje wieczorne po wsiach należących do parafji, by młode zwłaszcza owieczki, wałęsające się po drogach wiodących do występku i grzechu, zawrócić do Boga i domu ojcowskiego. Energję i zapał, jakie go odznaczały przez życie, okazał, przeprowadzając kilkakrotnie konkurencję na restaurację kościoła i budynków plebańskich w czasach niezbyt pomyślnych, bo w czasie wojny i po wojnie. To też objęte konkurencją prace nie zawsze dało mu się przeprowadzić tak, jak sobie planował; trzeba było sztukować tam, gdzie nowe dzieła były konieczne. Widział tę ruinę swych planów, odczuwał boleśnie, tembardziej, że zaczęła go trapić uporczywa choroba wodnej puchliny, 72 razy operowany dla spuszczenia wody z płuc, cierpiał dotkliwie nieraz miesiące całe skazany na łoże boleści. Widział też i odczuwał dotkliwie, czem jest brak jego bezpośredniego oddziaływania na parafjan, wśród których zgubne wpływy wojny i powojennego przewrotu zaczęły się potężnie zaznaczać. Wykorzystywał chwile lepszego stanu zdrowia, by w płomiennych przemówieniach przestrzegać swe owieczki przed złem, ale te wysiłki jeszcze bardziej podkopywały jego zdrowie. Uznała jego trud i pracę Władza, nadając mu przywilej rokiety i mantoletu. Ale życie jego miało się ku końcowi. Odnowił jeszcze kościół, sprawił 4 dzwony nowe, poparty datkami parafjan z Ameryki. Wspaniałe są ich listy z odpowiedzią na jego odezwy. Inaczej jednak było u swoich. Na dwa miesiące przed śmiercią musiał patrzeć na trupa jednego z młodych parafjan, zastrzelonego jako banbytę wśród obławy na niego i towarzyszy. „Ciebie już Bóg osądził, ale straszny sąd Boży czeka tych, z pośród których wyszedłeś" to były

jego ostatnie słowa do parafjan. Co działo się w jego duszy, tego dowodem niedługie dni życia jego. Nie chciał poddawać się już dalszym operacjom. Zdał się na wolę Boga, w Jego ręce składając swe życie. Zmarł w dniu 26 czerwca 1927 r. Oto wyimek z listu osoby świeckiej, w której parafji pracował przed laty blisko 25. „Niechaj duszy jego Bóg łaskaw będzie, bo zacną dał mu Bóg duszę; promieniały zawsze wokół niego i zacność i dobroć i trzeźwość i sąd zdrowy i przeogromna doza przemiłej pogody ducha, której mało niestety dziś się spotyka u ludzi zdrowych a nie dopiero chorych jak ten biedaczek, pokutnik Boży. Jak wielka była ta pogoda ducha, tego dowodem długi, pogodny list, szlachetnie wesoły, jaki skreślił do nas na wiosnę przed śmiercią, mimo tak ciężkiego stanu fizycznego. Obyśmy niegodni uprosić mu mogli światłość wiekuistą i spotkanie w wieczności. Niech duszy Jego Bóg łaskaw będzie". *Następca.*

Z piśmiennictwa.

„Kwartalnik klasyczny", zeszyt czwarty z roku 1927, zawiera artykuły i rozprawy (Lewickiego, Krokiewicza i innych), które n. zd. zaliczyć trzeba do cennych i pouczających, a nadto dużo stosunkowo recenzyj, orjentujących czytelnika w zakresie tej nauki, której „Kwartalnik" jest poświęcony. Ale jeden z recenzentów, jakiś Tar. (ukrywający — nie wiemy, dlaczego — swoje nazwisko) wkroczył całkiem niepotrzebnie w obcą mu widocznie dziedzinę religji i teologji, powtarzając fałsze, głoszone przez niektórych przeciwników Kościoła i nauki katolickiej. I tak wyjął on z monografji Coulange'a p. n. „La Vierge Marie" („Christianisme. Cahiers publiés sous la direction de P L. Couchoud". Paris 1925) twierdzenia następujące (str. 334 n.): „1. Poczęcie dziewicze. Fikcja późniejszych redaktorów ewangelij (Lc. I, 26—38 i Mt. I, 18—21, nieznana najstarszym tekstom i z niemi sprzeczna (Mc. III, 21—31) miała na celu wyjaśnić Boskie synostwo Jezusa" itd. 2. Narodzenie dziewicze, nie mające żadnego dowodu w ewangeljach, było inwencją z połowy w. II w celu pogodzenia doktryn o Chrystusie spirytualistycznym z tekstami Lc i Mt. Wiara ta zostaje sformułowana dopiero z końcem IV w. przez Ambrożego itd. 3. Dziewictwo wieczyste, nieznane Łukaszowi i sprzeczne z 12 miejscami z Now. Test., które mówią wyraźnie o braciach Jezusa jako o synach Marji". Dalej zapewnia Coulage, „że dopiero djalektyka jezuity Peronne... ułatwia papieżowi ogłoszenie w 1854 r. „Niepokalanego Poczęcia Marji" za dogmat nigdy nie kwestjonowany i nigdy żadnej wątpliwości nie podlegający"

Te i inne fałsze uważa p. Tar. za dowody „wielkiej erudycji autora w zakresie historji chrześcijaństwa, nietylko marjologji i wyniki „objektywnego i sumiennego wyzyskania źródeł"! Gdyby jednak zechciał bez żadnych uprzedzeń ocenić wartość tych twierdzeń i rozpatrzył się cokolwiek w literaturze przedmiotu, osądziłby je inaczej. Nie mamy dotąd monografji Coulange'a, ale jesteśmy pewni, że nie mógł przytoczyć żadnych argumentów poważnych na uzasadnienie swych twierdzeń, że u św. Marka III, 21—31 znajdujemy tekst „najstarszy" i „sprzeczny" z tem, co opowiadają Lc. I, 26—38 i Mat I, 18—21: dlaczego ma tu zachodzić „sprzeczność" i na jakiej podstawie można tu upatrywać „fikcję późniejszych redaktorów ewangelij"? I jakiż jest dowód na

A dalej prawdą jest znaną powszechnie, że Ewangelje opowiadają o „braciach" (i siostrach) Jezusa, lecz nie dodają do tego, że byli to synowie Jego Matki U św Marka (6, 3) nazwany On jest „bratem Jakóba i Józefa i Judy i Szymona", lecz byli to Jego bracia cioteczni (których żydzi nazywali także „braćmi", jak to i u nas jest zwyczajem dotychczas powszechnym); czytamy bowiem u tego samego ewangelisty (15, 40), że druga Marja, którą św. Jan (19, 25) nazywa „siostrą Matki" Tego i żoną Kleofasa, była matką Jakóba Mniejszego i Józefa (por. Mar. 16, 1: „Marja, matka Jakóba"). Słowa zatem przytoczone nie przemawiają wcale przeciw dziewictwu wieczystemu N. Panny.

W drugiem znowu miejscu, mówiąc o wydawnictwie Couchoud'a p. n. „Christianisme" (str. 332—334) nazywa Tar. książkę znanego modernisty i apostaty A. Loisy'ego „Les Actes des Apôtres" „monumentalnem i przynoszącem obok tegoż „Les Evangiles Synoptiques" prawdziwą chlubę nauce francuskiej". O tomach, poświęconych listom św. Pawła przez H. Delafosse'a, mówi on, że teza tego badacza „nietylko rujnuje doszczętnie autentyczność listów paulińskich, ale rozproszkowując je widzi w nich wszędzie redakcję markjonistyczną, retuszowaną przez późniejszego redaktora katolickiego" (?!) O książce jednak Couchoud'a p. n. „Le mystère de Jesus" pisze Tar. (str. 333), że ona „nie wytrzymuje stanowczo krytyki ani filologicznej ani egzetyczno-historycznej".

Pisząc w roku ubiegłym w Gaz. Kośc. (na str. 221 nn.) o pierwszym zeszycie „Kwartalnika Klasycznego", wypowiedzieliśmy swoje zdanie otwarcie, że „podpis p. Ganszyńca jako redaktora nie pozwala nam polecić bez zastrzeżeń tego nowego pisma" (chociaż ma ono bardzo poważnych i uczonych współpracowników), bo „nieraz już czytaliśmy poglądy i twierdzenia, ogłoszone przez niego drukiem, którym nie mogliśmy przyznać dobrego uzasadnienia, ani wogóle charakteru naukowego. I tak zamieścił on w r. 1922 w numerze gwiazdkowym „Słowa Polskiego" artykuł o „Ewangelji Bożego Narodzenia", który musiał wywołać oburzenie u katolików wierzących... X. prof. dr. Szydelski wykazał w Gaz. Kośc (nr 3 z r. 1923) w sposób przekonywujący, że artykuł ten był „tylko echem analogicznych poglądów wśród wolnomyślnych Niemców, a w szczególności wywodów Gressmann'a (w rozpr. p. n. „Weihnachtsevangelium" etc. Göttingen 1914).

W roku zaś 1926 pojawiło się w socjalistycznym „Dzienniku Ludowym" streszczenie odczytu p. Ganszyńca na temat: „Kościół rzymski a naród polski" (p. nry 125 i 127 z r. 1926 i nasz art. z tegoż roku w Gaz. Kośc. na str. 316—320). Wypowiedział on tam dużo twierdzeń z pewnością błędnych o religji i wytoczył cały szereg najcięższych a niesprawiedliwych zarzutów przeciw Kościołowi. Zarzuty te zbiliśmy wszystkie w naszej „Gazecie" i posłaliśmy ten numer p. Ganszyńcowi, nie otrzymaliśmy jednak żadnej odpowiedzi.

Ale i w zakresie swej specjalności, t. j. filologji, wypowiada ten badacz zapatrywania, które n. zd. nie mogą ostać się wobec krytyki, I tak oświadcza się on w rozprawie p. n. „Powstanie epopei" (w „Pamiętniku Literackim z r 1923) za hipotezą, dziś już zarzuconą przez najpoważniejszych badaczy, że „początków epopei musi się szukać w liryce" (?! str. 51). Gdzieindziej znów, w rozprawie, dodanej do przekładu (bardzo zresztą słabego) Odyssei (Wittlina, Lwów 1924) nazywa on hipotezę Wolfa „genjalnym błędem

to, że „wiara ta została sformułowana dopiero przez św. Ambrożego“? w odniesieniu do Iljady i Odyssei, ale trafnym, o ile dotyczy eposu wogóle“ (str. 375 n.). Co to ma znaczyć? — Wszakże kiedy mówimy o „eposie“, mamy właśnie na myśli zwykle Iljadę i Odysseję, wobec których inne poematy epiczne schodzą na plan drugi i idzie nam w szczególności o odpowiedź na pytanie, czy dzieła te mogły powstać z pieśni pojedynczych, zawdzięczających swe powstanie różnym twórcom, czy też trzeba przypuścić, że stworzył je jeden poeta genjalny (jak przed Wolfem wierzono ogólnie i jak teraz sądzą estetycy wybitni)? [1]). Epopeja Homerowa nie mogła powstać z utworów lirycznych, bo ona stanowi wyraźne przeciwieństwo do poezji lirycznej: poeta znika w niej zupełnie za swoim przedmiotem i nigdzie nie można odkryć żadnego śladu nawet jego nastrojów subjektywnych.

Gdzieindziej znów zapewnia nas p. Ganszyniec (na str. 386), że dla twórców genjalnych treść jest całkiem obojętna: „Prawdziwe duchy mistrzowie formy odnoszą się z zupełną obojętnością do treści“.— Jakże to? Więc Homer, Ajschylos, Sofokles, Dante, Szekspir, Mickiewicz, Rafael, Michał Anioł itd. nie przywiązywali żadnej wagi do treści, którą w swych dziełach w mistrzowską przywdziewali formę?

Nie możemy tu zresztą wdawać się w ocenę prac naukowych p. Ganszyńca ani całej osnowy jego Kwartalnika; — musieliśmy tylko zaprotestować z wielką przykrością przeciw zamieszczeniu w tem piśmie recenzyj, o których tu mówimy: nie mają one bowiem żadnej wartości dla filologów, ani też żadnego wogóle charakteru naukowego. Autor ich powtarza tylko, jak powiedzieliśmy, błędne twierdzenia przeciwników Objawienia Chrystusowego i wiary katolickiej, przypisując im znaczenie prawd udowodnionych. Mogą one dogadzać tendencjom p. Ganszyńca, ale zapewne nie wszyscy prenumeratorzy Kwartalnika będą zadowoleni z ich ogłoszenia w piśmie poświęconem nauce. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska ob. ormiańskiego. Mianowany kanonikiem honorowym Kapituły X. Franciszek Komusiewicz, administrator parafji i katecheta Semin. naucz. w Stanisławowie.

Expositorio canonicali odznaczony X. Wiktor Kwapiński, administrator w Brzeżanach.

Administratorem w Horodence mianowany został X. Adam Bogdanowicz, dotychczasowy wikary lwowski.

Archid. lwowska ob. łać. Zmarł X. Dr. Mieczysław Tarnawski, prof. uniwersytetu lwowskiego, ur w r. 1886, święc w r. 1910. R. i. p.

Archid. krakowska. Zmarł X. Stanisław Łopatowski, proboszcz w Pisarzowicach, w 53 r. życia a 29 kapłaństwa. R. i. p.

Archidiec. warszawska. Zmarł X. Włodzimierz Taczanowski, prob. w Żyrardowie, ur. 1868 r., święcony r. 1891. R. i. p.

Diec. tarnowska. Zmarli: X. Jakób Jordan Rozwadowski, emeryt, w 92 r. życia a 70 kapłaństwa; X. Alojzy Nalepa, profesor gimnazjalny w Bochni. R. i. p.

Z zakonu Braci Mniejszych (Reformatów). Zmarł w Krakowie O. Konrad Gubaszewski. R. i. p.

Diec. przemyska. Odznaczeni przywilejem noszenia Rokiety i Mantoletu XX.: Franciszek Laskoś, proboszcz w Zarszynie; Maksymiljan Żurkiewicz, proboszcz w Manasterzu; Władysław Solecki, prob. w Krzywczy; Aleksander Pawłowski, proboszcz w Jodłówce; Władysław Turkiewicz, prob. w Hussowie; Jan Stawarczyk, prof. Uniw. warszawskiego.

Expositorio canonicali XX.: Stanisław Lechicki, proboszcz w Rudołowicach; Jan Kruczek, proboszcz w Hoczwi; Franciszek Jeleń, proboszcz w Gwoźnicy górnej; Dr. Roman Głodowski, admin. w Łomnej; Andrzej Skrobacz, prob. w Mościskach; Dr. Mikołaj Drużbacki, wik. katedralny; Stanisław Bałuk, proboszcz w Bieździedzy; Franciszek Kasak, administrator w Dembowcu.

Mianowani XX.: Jan Biały, prob. w Niebieszczanach, wicedziekanem sanockim; Bartłomiej Krukar, katecheta w Samborze, diecezjalnym moderatorem dla Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich; Franciszek Kasak, b. admin. w Jaśle, administratorem w Dembowcu; Jan Obara, prob. w Izdebkach, administratorem excurrendo w Hłudnie.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Wólce pełkińskiej otrzymał X. Władysław Jórasz.

Zrezygnował z probostwa w Dembowcu X. Dr. Stanisław Trzeciak i uzyskał przyjęcie do archid. warszawskiej.

Konkurs na probostwo w Dembowcu rozpisano z terminem do końca stycznia b. r.

Utworzono nową parafję usuwalną w Hłudnem gminy Hłudno, wydzielonej z parafji Izdebki.

Parafje usuwalne Domostawa, Tarnawa górna, Wólka Niedźwiedzka i Wola Rzeczycka, podniesiono do rzędu parafij nieusuwalnych.

Zmarli XX. Stanisław Ptaszkowski, emeryt, w 51 roku życia a 26 r. kapłaństwa; O. Hieronim Ryba, kapucyn, w 78 roku życia a 53 r. kapłaństwa. R. i. p.

Diec. płocka. Zmarł X. Remigjusz Jankowski, kanonik honor., dziekan i prob. w Ciechanowie Mazowieckim, w 83 roku a 60 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. podlaska. Mianowani. X. Franciszek Szymkus, kapelan w Milanowie, rektorem kościoła filjalnego tamże. O. Alfons Jędrzejewski, zak. OO. Paulinów, wikarjuszem parafji Leśna.

Neoprezbiterzy mianowani wikarjuszami: Czesław Malarzuk — w Garwolinie; Wacław Celiński — w Suchożebrach i jednocześnie prefektem w seminarjum mniejszem w Siedlcach; Franciszek Próchniewicz w Kocku; Jan Jędrych — w Osiecku; Czesław Wrzosek — w Przesmykach; Piotr Denejko — we Włodawie; Jan Jakubik w Węgrowie; Feliks Wajszczuk — w Kossowie; Tadeusz Filaber — w Radzyniu; Piotr Stachowski w Korytnicy Węgrowskiej.

Przeniesiony X. Stanisław Olechowski, wikarjusz parafji Kossów, na takież stanowisko do parafji św. Stanisława w Siedlcach.

Zwolniony z obowiązków wikarjusza parafji Leśna O. Marjan Paszkiewicz, zak. OO. Paulinów.

Odpowiedzi Redakcji.

X. Fr. W. w S. Od trzech już lat ogłoszeń w sprawie gospodyń nie zamieszczamy. *X. Tarn.* Artykuł odesłaliśmy do wskazanej Redakcji. *X. H. W. w St. S. i X. T. M. w Br.* Zamieścimy w następnym numerze.

Omyłka druku.

W Nrze 2 z b. r. „G. K.“ w notatce „W sprawie podatku drogowego“ data Dz. u. kr. Nr. 19 ma być 12 VIII 1886 a nie 1966.

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Domu rekolekcyjnym lwowskim od dnia 13—17 lutego b. r.

O wczesne zgłoszenie uprasza superjor

2—2 Lwów, Dunin-Borkowskich l. 11

Z lwowskiego Towarzystwa Teologicznego. Dnia 17-go b. m. mówił X. kan. Piotrowicz o „kalendarzu ormiańskim“, a X. dr. Szurek o „najnowszej literaturze ascetycznej polskiej“.

Rekolekcje dla organistów.

Rekolekcje dla pp. Organistów odbędą się w Domu rekolekcyjnym lwowskim w dwóch serjach:

I od 20 do 24 marca.

II od 27 do 31 marca.

Bardzo prosimy o wczesne zgłoszenie.

Lwów, Dunin-Borkowskich 11. 1—2

[1]) Por. rozprawę prof. Sinki „Homer zmartwychwstały“ (Kraków 1909) i cytowanych tam autorów.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 5

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

TOWARZYSTWO „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

we Lwowie pl. Trybunalski 1

poleca:

	zł.
Robert H. Benson. Pan świata	3.50
Marja Czeska-Mączyńska. Opowieści Chrystusowe	5.—
— W światło	1.60
Stanisław Chorzemski Zdrowi chorzy	10.
O. M. Lekeux. O. F. S. C. Płomień ofiarny	4.80
O. Teodor Od. św. Józefa. W szkole św. Teresy od Jezusa	4.50
Ks. Paulin Giloteaux. Anioł Karmelu	5.—
O. H. Petitot. O. P. Święta Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe .	4.50
Ks. Kazim. Siedlecki Życie wewnętrzne Jezusa i Marji w oświetleniu eucharystycznem I	8.
Ks. St. Bartynowski. Apologetyka podręczna .	3.—
Św. Alfons Marja Ligueri. Myśli pobożne .	1.60
O. I. Kmicik. Z. Br. Mn. Kazania wielkopostne	7.—
— Rekolekcje ludowe .	3.—
— Obrazy pasyjne. .	3.—
— Praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci	3.—
Ks. Dr. Włodzimierz Sypniewski. Niedzielne ewangelje I II . .	6,—
R. Mäder. Niech żyje Chrystus wśród nas, Król nasz i Pan . . .	4.20
Ks. Dr. Andrzej Krzesiński Niezwykłe dzieje Teresy Neumann .	1.90
O. Kolunban Marmon. Chrystus wzorem zakonnika	5.—
Ks. Fr. Marcinkowski. Różaniec święty . .	2.—
Ks. Dr. Władysław Szczepański. Bóg-człowiek	3.—
Ks. Władysław Lohn T. J. Chrystus nauczający	2.30
Ks. Archutowski. Co to jest Pismo św.?	1.—
— Jezusa Chrystusa Kazanie na Górze	—.50
Ks. Kazimierz Nastręcki. Liturgika	.75
Ks. E. Stateczny. O. T. M. Listy o wymowie	1.20
Ks. Henryk Haduch. Zasady wymowy ogólnej	8.—
Anna Katarzyna Emerich. Życie Najśw. Marji Panny	2.50
Ks. J. Kruszyński. Księga psalmów Dawidowych	3.—
Ks. Roman Lasocki. Zbawienny pokarm dla duszy	1.50
Ks. Stanisław Gall. O miłości Boga i bliźniego	1.60
Ks. R. G. Clarke T. J. Rozmyślania o życiu i nauce Pana Jezusa	3.50
Bł. L. M. Grignon de Montfort. O doskonałem nabożeństwie do Najśw. Marji Panny	4.
O. G. Rossignoli. Cuda Boże w Przen. Sakramencie I II	2.40
Ks. Kardynał Edmund Dalbor. Mszał rzymski w skróceniu. Opr. w skórę	9.50
Ks. Dr. Wł. Szczepański Św. Ewangelja	5.—

Bractwo Wydawnicze im. św. Józefa

Lwów, pl. Trybunalski 1.

Za wkładką roczną zł. 6 otrzymują członkowie pewną ilość książek, które w sprzedaży księgarskiej przenoszą wartość włożonej wkładki. Za rok 1926 Bractwo wydało: S. Żulińska: Mała Święta i Oto Matka Twoja. X. Żychliński: Żywoty św. matek i Młody Polak-katolik. X. Cząstka: Wiara w Boga. Część I. Nadto kalendarz Bractwa. Za rok ubiegły Bractwo wydało: S. Marji Loyoli: Jezus z Nazaretu, z pięknemi obrazkami. X. Cząstki: Wiara w Boga i czyn z wiary, część 2-ga o przykazaniach i „Ku nauce i rozrywce". Dwie ostatnie książki roześlemy w najbliższym czasie. Dalsze wydawnictwa w przygotowaniu. Ojciec św. obdarzył członków Bractwa licznemi odpustami.

Wina mszalne, deserowe i kuracyjne!

Wina sycylijskie

„Sicilia Etna za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 30 gr.
„ „ „ 1 litr w beczce 5 zł. 50 gr.
„Sicilia Campobello" za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 80 gr.
„ „ za 1 litr w beczce 6 zł.
„Sicilia" zwykłe I za 1 flaszkę 0·7 litra 4 zł. 50 gr.
„ „ II za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł.
Marsala kuracyjne za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł. 50 gr.
Moscato „ „ 1 „ „ „ 7 zł. 50 gr.
Alcatico „ „ 1 „ „ „ 9 zł.
Wermuth włoski za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł.

Wina węgierskie

Samorodner za 1 flaszkę 0·7 litra 6 zł. 30 gr.
Tokaj Samorodner I za 1 flaszkę 0.7 litra 7.— zł.
„ „ II „ 1 „ „ „ 8.— „
„ „ III „ 1 „ „ „ 12.— „
„ „ IV „ 1 „ „ „ 14 zł. 20 gr.
„ „ V „ 1 „ 0·5 litra 11 zł.
Tokaj słodki 4 putowy za 1 flaszkę 0.5 litra 16 zł.
„ „ 6 putowy „ 1 „ 0·5 litra 18 zł.

poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

--5 **Lwów, Gródecka 2 b.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista żonaty, wykwalifikowany, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość: Lwów, Unji Brzeskiej 10 II p. — P. Iwaszko dla p. Kazimierza. 3—3

Organista zawodowy, z silnym dobrem głosem, gra bardzo dobrze, szuka posady. Pawłoski, Szeptyckich 30 — Lwów. 1—2

Organista dyplomowany, kawaler, z kilkuletnią praktyką, znający prowadzenie orkiestry rzniętej, dętej oraz chóry. Może też udzielać w szkołach lekcji śpiewu i teorji. Przyjmie posadę najchętniej w mieście. Żywiec — ul. Komorowska 37. Organista. 1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.